

(Il Tempo - A.Austini, A.Serafini) Dwa rozegrane derby i wygrane. Bez wsparcia Curva Sud. On jednak nie odczuwa naprawdę jej braku: "bo odkąd przyszedłem, widziałem ją tylko na Youtube". Antonio Ruediger udzielił wywiadu dla Il Tempo, z taką samą odwagą, która towarzyszy mu od początku życia: chłopak urodził się w Niemczech, w dużej rodzinie, która uciekała przed wojną domową z Sierra Leone. Zrealizował wiele marzeń, ale przed oczami przemknęło mu najpiękniejsze. Kontuzja odebrała mu Euro, na które powołanie zdobył poprzez wielki pot wylany w Romie. Cztery miesiące gehenny, rekordowe wyleczenie, teraz czeka go nowe wyzwanie, derby z Lazio w nadziei, że prawdziwym jest co mówią: jeśli zdarza się dwa razy, zdarzy się i trzeci.

Jesteście gotowi?

- Dobrze trenowaliśmy w tygodniu, ale kontuzja Salaha nie była potrzebna.

Ty z kolei wydajesz się całkowicie wyleczony.

- Tak, przeżyłem cztery trudne i długie miesiące, wróciłem z powrotem na tor, dziękuję wszystkim tym, z którymi pracowałem również sobie samemu.

Jak się czuć po niespodziewanym urazie na pierwszym treningu z reprezentacją we Francji?

- To był szok, natychmiast zrozumiałem, że nie zagram na Euro. Po dobrym sezonie pragnąłem wziąć udział w tym turnieju, ale od razu myślałem pozytywnie. Tamtego wieczoru, na kolacji z kolegami, panowała cisza, z kolei ja śmiałem się i wydawałem się najbardziej spokojny. Mówiłem im: "Spokojnie, to przydarzyło się mi, nie wam". Przydarzył mi się fatalny uraz, to prawda, ale jestem pozytywnym chłopakiem, pochodzę z biednej rodziny i wiem co oznacza walczyć, aby coś uzyskać. Nigdy się nie poddaję czy chodzi o uraz czy o mecz. Zabieg i rehabilitacja poszły dobrze, profesor Mariani powiedział mi, że w cztery miesiące będę mógł wrócić na boisko. Na początku wszyscy mówili mi, że to bardzo krótki czas, jeśli chodzi o zerwane więzadła, jednak mi wydawało się to bardzo dużo. Teraz czuję się dobrze i dziękuję chirurgowi. Musieli by mnie zabić, żebym się zatrzymał, to nie w mojej naturze, chcę wygrywać zawsze.

Co musi zrobić Lazio, aby ciebie powstrzymać?

- To samo, zabić mnie.

Obawiacie się ich w tym sezonie?

- Nie znam klubu, tym bardziej ich trenera, z pewnością będą bardzo zmotywowani, to ważny mecz dla obydwu drużyn. To derby z wielką historią, ale nie martwię się i nie patrzę na Lazio, wolę się koncentrować na naszym celu: zwycięstwo i tyle.

Analizowaliście ze Spallettim jak zatrzymać Immobile?

- Jeszcze nie, zrobimy to. Wiemy, że jest w tym sezonie w formie, ale jesteśmy Romą i według mnie mamy zespół lepszy od ich. Teraz musimy to udowodnić na boisku, gdyż mówić można godzinami, ale jedyną rzeczą, która się liczy jest danie z siebie wszystkiego w niedzielę o 15 przez 90 minut. Będziemy musieli stoczyć walkę na boisku.

Bez Curva Sud, podczas gdy kibice Lazio będą. Czujecie się osamotnieni?

- Odkąd przybyłem widziałem pełną trybunę tylko na Youtube i w telewizji. Nie mogę powiedzieć zbyt wiele o emocjach, które mogą nam przekazać, ale Totti, De Rossi i Florenzi wyjaśnili mi, że byłoby zupełnie inaczej. Trochę smutnym jest nie mieć wsparcia kibiców na stadionie, choć obejrzą wszyscy razem mecz w innym miejscu. Gdyby byli obecni, byłby dodatkowy impuls. Strasznie szkoda, w Dortmundzie, dla przykładu, 80 tysięcy kibiców sprawia, że na stadionie jest ogień, nie jesteś nawet w stanie usłyszeć własnego głosu na boisku.

Odczuwasz przynajmniej kibicowanie na mieście?

- Rzym jest niesamowity. Pierwszego dnia, gdy tutaj przybyłem, starsza pani poznała mnie w szpitalu, gdzie przechodziłem testy medyczne. Powiedziała: "Jesteś Ruediger!". Byłem zszokowany, w Niemczech nigdy by ci się to nie przydarzyło. Musisz być Schweinsteigerem, Lahmem lub Klose i to być może, powtarzam być może by cię mogli rozpoznać. Zrozumiałem od razu, że miasto szaleje za piłką i stąd derby są meczem szczególnym.

W derbach z zeszłego sezonu zauważyłeś rasistowskie "buu" ze strony kibiców z trybun Lazio?

- Coś słyszałem, ale wolę nie przywiązywać uwagi do tych ludzi. Ponadto musi im coś brakować, gdyż również w Lazio grają kolorowi piłkarze, jak Keita. Zatem jaki ma to sens? Jeśli obrażają mnie, muszą zrozumieć, że robią to samo chłopakowi z ich zespołu.

Gdybyś musiał wybierać jeden mecz, wolałbyś pokonać Lazio czy Juve w Turynie?

- Wolałbym wygrać derby, gdyż jest to następne spotkanie i najważniejszy mecz dla Romanistów. Jeśli z kolei miałbym rozumować pojęciem scudetto, być może bardziej użytecznym byłoby zdobycie trzech punktów w Turynie.

Bianconeri wydają ci się słabsi w tym sezonie?

- To prawda, że nie grają dobrze, ale szczerze mówiąc, Juve ma to, czego brakuje wielu włoskim zespołom: zwycięską mentalność. Dla przykładu rok temu wygrali w

Bergamo 2-0, broniąc się. My straciliśmy tam trzy gole, a w tym sezonie nawet przegraliśmy. To różnica między nimi i resztą. Straciliśmy po drodze wiele głupich punktów, jak w Empoli, gdzie z kolei Fiorentina i Milan zdobyły po cztery gole.

Juventusowi bliżej do Bayernu czy Romie do Juve?

- Zespół Allegriego nie jest tak daleko od Bayernu, w zeszłym sezonie przeszliby w rundzie Ligi Mistrzów, gdyby nie błąd Evry. Według mnie Juve znajduje się wśród pięciu najlepszych drużyn Europy, Roma się zbliża, ale jesteśmy nadal daleko. Gdy możesz sobie pozwolić na kupienie gracza za 90 mln euro, nie jest nawet właściwym robienie porównań, gdyż my nie możemy wydać takiej sumy. Sprzedali gracza takiego jak Pogba za 120 mln i sprowadzili ludzi pokroju Daniego Alvesa, Benatii, Pjanica i Higuaina. To wielcy mistrzowie, którzy dorzucają dodatkową jakość do już konkurencyjnej drużyny. Nie mówię, że nasze mercato nie było dobre, ale różnica jest.

Patrząc jednak na mecze tego sezonu przepaść nie jest tak wielka.

- To prawda, bylibyśmy przed nimi, gdybyśmy nie stracili punktów po drodze, w każdym razie tracimy teraz cztery. Rok temu w tym okresie nie grali dobrze, ale i tak byli przed nami, po tym jak we wrześniu mieliśmy ponad 10 punktów przewagi. Na koniec sezonu Juve miał 91 punktów, Roma 80. W tym sezonie jednak możemy moim zdaniem ich dogonić. Musimy wierzyć.

Poszedłbyś kiedykolwiek do Juve?

- W piłce nigdy nic nie wiadomo, ale moim marzeniem jest zagranie pewnego dnia w Anglii. Teraz jestem zadowolony w Romie, kupili mnie, gdy byłem kontuzjowany, wierzyli we mnie, mam wielki szacunek dla tego klubu.

Gdzie chciałbyś grać w Anglii?

- W Leeds United [śmiech - dod.red.]. Premier League bardzo mi się podoba. To fizyczny futbol i idealny do mojej charakterystyki, ale na tą chwilę jestem naprawdę skoncentrowany na Romie i derbach.

Ciężko zostać we Włoszech ze starymi i pustymi stadionami?

- Czuje się tu dobrze. Czuję się tutaj dużo lepiej niż w Niemczech, kultura jest zupełnie inna. W moim kraju jest wiele przepisów, we Włoszech czasami możesz skrócić nieco w lewo, czasami w prawo. Czasami może to być niewygodne, ale ogółem wolę włoską mentalność.

Jak sobie radzisz korkami?

- Trzeba mieć zawsze oczy szeroko otwarte z powodu skuterów, które pojawiają się

wszędzie: to ciągle niebezpieczeństwo. Przyzwyczailem się, w zasadzie muszę uważać gdy wracam do Niemiec, aby nie ryzykować utratą prawa jazdy. Podsumowując, kocham Rzym, kuchnia jest niesamowita, pogoda świetna w porównaniu do Niemiec. I pomyśleć, że w Anglii nie jest tak dobrze.

Brakuje tylko jednej rzeczy.

- Tak, to absolutnie czas na zwycięstwo: minęło 15 lat od ostatniego mistrzostwa, to dużo. Nasz klub ma wielkie tradycje, w momencie, gdy niektóre wielkie kluby Bundesligi walczą o utrzymanie, my nadal mamy szczęście rywalizacji o mistrzostwo. Musimy próbować do samego końca.

To prawda, że miałeś podpisać umowę z Chelsea, zanim doznałeś urazu?

- Nie.

Twoja przyszłość jest w Rzymie?

- Koncentruję się tylko na tym, również dlatego, że mam za sobą poważny uraz, ciężko pracowałem i czuję się jak w domu. Jeśli Roma nie będzie chciała mnie sprzedać, zostanę tutaj.

Słyszysz się jeszcze z Sabatinim?

- Tak, pozostaliśmy w kontakcie. Jest dla mnie szczególną osobą, jest wielkim człowiekiem. To on mnie tu sprowadził, nie Garcia.

Poprawiłeś się u Spallettiego?

- Wystarczy popatrzeć na moją wydajność wcześniej, u Rudiego i teraz. Jestem szczery, na początku nie szło dobrze, odkąd jest Spalletti uważam, że rozwinąłem się bardzo taktycznie i jest to powód, dla którego tutaj przyszedłem. Wiedziałem, że we Włoszech nauczę się dużo z tego punktu widzenia. Zaliczyłem nawet asystę do Dzeko, choć nie jest to moje zadania.

Autor: abruzzi